

Wojciech Słomski, *Kobieta w kręgu chrześcijańskiej kultury religijnej. Problem kapłańskiego posługiwania kobiety w Kościele*, Wydawnictwo CMIX, Warszawa 1998, ss. 380.

Po spisie treści, (szkoda że tylko w języku polskim), we wstępie, Autor eksplikuje przedmiot dzieła. Jest nim teologia feministyczna w relacji do urzędu w Kościele, a przede wszystkim kapłańskiego posługiwania. Odnotowana jest różnica stanowisk w łonie poszczególnych wielkich rodzin chrześcijańskich. Kościół katolicki i Kościoły wschodnie (głównie prawosławie) zdecydowanie przeciwstawiają się kapłaństwu kobiet. Wspólnota anglikańska jest w tym względzie głęboko podzielona. Otwarty jest dziś na tę propozycję świat Reformacji, chociaż Luter i Kalwin, powołując się na tekst Pawłowy (kobiety zachowują milczenie), wykluczyli niewiasty z funkcji kaznodziejskiej.

Różnicę stanowisk Wojciech Słomski łączy z akceptacją lub odrzuceniem liberalnej teologii i egzegezy. Podkreśla dowartościowanie godności kobiety przez Naczytelę z Nazaretu: *Bezsporne jest, że zachowanie Jezusa wobec kobiet było na ów-*

czesne czasy niezwykle... *Takie zachowanie Jezusa jest potwierdzone następnie nauką Pawła, że kobieta i mężczyzna są stworzeni w jednakowy sposób na obraz i podobieństwo Boże, wyposażeni bez różnic w taką samą godność oraz obdarzeni takimi samymi zdolnościami* (s. 19-20).

Dalej Autor stawia problem: dlaczego w ciągu jednego stulecia wykrystalizował się urząd kościelny obsadzony wyłącznie przez mężczyzn, dlaczego przejął najwyższe zwierzchnictwo w Kościele, dlaczego zaczęło się męskie panowanie w Kościele? W uzasadnieniu w sposób, który może budzić kontrowersje, powołuje się na kontekst kulturowy. Jedną z przyczyn był nacisk na dostosowanie się do grecko-rzymskiego świata kulturowego, w którym rozwijało się chrześcijaństwo. Było to patriarchalnie zorganizowane społeczeństwo, w którym ustalony porządek hierarchiczny był gwarantem jego stabilności i funkcjonowania. Podobnie było w społeczeństwie judaistycznym, gdzie „pobożny Żyd dba, żeby każdego dnia podziękować Bogu za to, że nie jest kobietą”, jak Grek jest przekonany o jej naturalnej niższości (s. 21).

W dalszym wywodzie Autor konstatuje, co może wywołać opór ortodoksów katolickich i prawosławnych, że *kulturowy i społecznie uwarunkowany fakt, iż kobiety nie miały dostępu do urzędu hierarchicznego, otrzymał z czasem charakter objawionej doktryny i wpłynął odpowiednio na dalszy instytucjonalny rozwój Kościoła* (s. 22). Autor zauważa, że Sobór Watykański II dowartościował godność i rolę kobiety. Zapelował o ich pełny udział w życiu społecznym, gospodarczym i kulturowym. Tej zasady nie włączono jednak do struktur wewnętrznych Kościoła. Dlatego *nawet jeśli urzędowy Kościół nie chce tego dostrzec, wiele kobiet postrzega go jako ostatni bastion struktur patriarchalnych* (s. 24).

Pierwsza część książki zatytułowana „Kobieta w Biblii” dostarcza najpierw odpowiedzi na pytanie: jaka była sytuacja kobiety w judaizmie biblijnym?

Już pośród pierwszych wersetów Biblii zawiera się prawda, że kobieta tak samo jak mężczyzna jest stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Oboje zostali powołani do płodności, ale zarazem życia wolnego i rozumnego. Wprawdzie Ewa spowodowała upadek pierworodny, ale w późniejszych księgach Starego Testamentu jest pokazana kobieta jako niezbędna, szlachetna i cenna partnerka mężczyzny. Znane były kobiety prorokinie. Wielkie i wpływowe kobiety Starego Testamentu to Miriam, Estera i Judyta. Biblia stawia ich czyny jako wzór męskiemu światu. Dekalog stawia na równi ojca i matkę w obowiązku czczenia ich przez dzieci. Biblijna doktryna wskazuje na deontologię kobiety: ma ona pomagać mężczyźnie w samym „byciu człowiekiem”. Jest ona pomocą równą naturą mężczyźnie, lecz różną swą kobiecością. Dlatego nie brzmi przekonywująco uwaga Autora, że *Historia Izraela była historią tworzoną przez mężczyzn, dla mężczyzn. Nic więc dziwnego, że myślenie patriarchalne, dominujące także u ludów ościennych, przenikało do biblijnej nauki o kobiecie, widzianej jedynie w perspektywie małżeńskiej* (s. 45).

Na kartach Nowego Testamentu można spotkać wiele razy Jezusa w otoczeniu kobiet. Są one świadkami Jego słów i czynów, angażują się w Jego posłannictwo. Samarytanka staje się Jego gorliwą apostołką w Sychem. Marię Magdalenę posyła Zmartwychwstały ze specjalnym orędziem do apostołów. Wyeksponowana jest rola Marty i Marii na kartach Ewangelii. W Dziejach Apostolskich spotykamy zaangażowane w dzieło apostołskie kobiety, jak np. Ewodię, Lidię i Pryscylle.

Najbardziej wyeksponowaną kobietą Nowego Testamentu jest Maryja, Matka Jezusa, w tej funkcji występująca od Żłóbka aż do Krzyża. Ona jest *kecharitome*, najbar-

dziej obdarowana i wyróżniona łaską Bożą. Ten charakter i godność jako Matki Boga rozpoznaje w niej jako pierwsza z ludzi Elżbieta. Podobne rozpoznanie znajdujemy u prorokini Anny. Na wyraźne życzenie kobiety, swojej Matki, Jezus dokonuje pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej.

Autor pracy sygnalizuje ambiwalentną postawę św. Pawła wobec problemu kobiety. Z jednej strony Apostoł ukazuje z wielką ekspresją równość kobiety i mężczyzny wobec Królestwa Bożego: *Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (Ga 3, 28). Uwydatnia Paweł z Tarsu monogamiczny charakter małżeństwa zobowiązujący jednakowo obie strony do małżeństwa, a z drugiej strony w jego listach – zdaniem W. Słomskiego – można spotkać teksty uważane powszechnie za bardzo antyfeministyczne.

Druga część książki nosi tytuł: „Kobieta w teologii”. Czytamy tu, że dla wielu Ojców Kościoła i późniejszych teologów kobieta była narzędziem szatana. Należałoby dodać: jak mężczyzna. Teksty patrystyczne zostały przez Autora wybiórczo potraktowane. Dlatego mizoginizm i androcentryzm zostały przerysowane. Brak w publikacji integralnej nauki Ojców Kościoła i późniejszych teologów. Natomiast słuszna jest konstatacja, że kobieta także w katolicyzmie jest często ukazywana jako istota tajemnicza i ambiwalentna: po trosze anioł i demon. W ślad za Maryją, Matką Mesjasza kobiety miały zawsze poczesne miejsce we wspólnocie chrześcijańskiej.

Działy kobiety jako diakonise, ale nie były dopuszczane do święceń prezbiteratu i sakry biskupiej. Dlatego gołosłowne jest stwierdzenie Autora o istnieniu żeńskich prezbiterów i dopuszczaniu kobiet nawet do kościelnego urzędu biskupa. Nie istniał więc historyczny proces odsuwania ich od funkcji kapłańskich, jako wyraz izolowania ich od sacrum – od ołtarza. Sam Autor zaprzecza sobie kiedy stwierdza, tym razem słusznie: *urząd diakonis zaginął w Kościele Zachodnim, dłużej przetrwał we Wschodnim... Natomiast nie ma żadnych dokumentów na to, że w Kościele katolickim istniał kiedykolwiek zalegalizowany urząd prezbitera – kobiety* (s. 101).

Wielka promocja kobiety na kartach magisterium Kościoła dokonała się w dobie Vaticanum II. Jan XXIII w encyklice „*Pacem in terris*” określił ją jako jeden ze znaków czasu pośród przemian współczesnego świata. Konstytucja dogmatyczna o Kościele „*Lumen gentium*” podkreśla: *Wszystko, co powiedziano o Ludzie Bożym stosuje się również do świeckich – mężczyzn i kobiet – z racji ich stanu i posłannictwa* (nr 30). W czasie obrad soborowych kard. L. J. Suenens wezwał kobiety do udziału w soborze w charakterze audytorek. W ten sposób po raz pierwszy w auli soborowej obok mężczyzn audytatorów zasiadały kobiety. Weszły one także niebawem do dykasterii rzymskich, jak Rada Świeckich, Rada dla Spraw Rodzin, Kongregacja Ewangelizacji Ludów itp. Wedle naszego Autora wydarzeniem niemal o znaczeniu kopernikańskim było ogłoszenie przez Pawła VI dwóch kobiet: św. Teresy z Avili i św. Katarzyny ze Sieny – Doktorami Kościoła. Promocję kobiet w Kościele zawiera także szereg kanonów nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r. Szczegółowym chyba aktem magisterium Kościoła w tym względzie jest list apostolski Jana Pawła II *Mulieris dignitatem* (1988). O dokumencie tym Wojciech Słomski pisze następująco: *List ten, na niespotykaną dotychczas skalę w nauczaniu Kościoła, omawia godność kobiety wpisaną w godność człowieka, ukazując wielkość jej powołania w Kościele i w społeczności ludzkiej. Papiież w tym nauczaniu, głosi prawdę o fundamentalnej równości kobiety i mężczyzny* (s. 85).

Szerokie jest dziś spectrum działalności sióstr zakonnych na misjach: pełnią posługę Słowa, prowadzą katechumenat, prowadzą rekolekcje, przewodzą w nabożeństwach paraliturgicznych, przygotowują do sakramentów świętych.

Z doktryny eklezjalnej i świadomości, że kobieta posiada godność równą mężczyźnie, bierze się pragmatyka zrównania ich w życiu społecznym, gospodarczym, kulturowym i religijnym. Antropologia chrześcijańska podkreśla, że w relacji kobiety do mężczyzny (i odwrotnie) nie można oddzielać płciowości od miłości, seksualizmu od macierzyństwa, prokreacji od rodziny, partnerstwa od miłości, kobiecości od męskości. Współczesna teologia kobiety wyrasta z mariologii, która przyczyniła się do zainteresowania powołaniem kobiety w aspekcie chrześcijańskim i z teologii obrazu Boga. Także kobieta jest ikoną Boga. Dlatego współczesna myśl chrześcijańska postuluje, by obraz Boga wyposażać w uczucia i cechy matki. Bóg Ojciec jest w równym stopniu ojcem i matką.

Nowe zjawisko we współczesnym świecie stanowi tzw. teologia feministyczna. Korzeniami swymi sięga do ruchu sufrażystek i ruchu Woman's Liberation, do różnych odmian teologii wyzwolenia. Podjęła ten nurt Światowa Rada Kościołów już w r. 1948. Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris* (1963) kwestię kobiecą uznał za jeden ze współczesnych znaków czasu. Teologia feministyczna zrodziła się jako swoista reakcja na dotychczasową androcentryczną teologię. Ale należy być uwrażliwionym na jej skrajności. Należy do nich niebezpieczeństwo maskulinizacji kobiety oraz wybiórcza feministyczna hermeneutyka biblijna. Wspomina o nich nasz Autor.

Ostatni temat obszernie potraktowany w książce Wojciecha Słomskiego to problem kapłaństwa kobiet i dyskusja wokół tego tematu.

Słusznie Autor stwierdza inicjując problematykę, że nie istnieją argumenty teologiczne przemawiające za tym, by natura kobiety była niezdolna do przyjęcia święceń. Święcenia są sakramentem, sakramenty zostały ustanowione dla ludzi, a kobieta jest człowiekiem. Nie można mówić o jakiejś niemożliwości metafizycznej przyjęcia tego sakramentu.

Nie ma natomiast racji Autor, kiedy stwierdza, że „wyłączenie kobiety z kapłaństwa służebnego nastąpiło w wyniku rozwoju historycznego” (s. 90). Adekwatnie odaje stanowisko Kościoła katolickiego cytując deklarację Kongregacji Doktryny Wiary z r. 1976: *Kościół, który pragnie być wierny przykładowi Chrystusa Pana, nie uważa się za upoważnionego do dopuszczenia kobiet do święceń kapłańskich*.

Autor nie ma obowiązku podzielać stanowiska Kościoła katolickiego i dlatego wolno mu było powiedzieć: *Sedno zagadnienia sytuacji kobiet w Kościele koncentruje się na sprawie kobiet – prezbiterów. Wyłączenie kobiet z kapłaństwa służebnego symbolizuje ich dyskryminację na wszystkich szczeblach stosunków kobieta – mężczyzna.... jest widocznym potwierdzeniem ich niższej pozycji w społeczeństwie Kościoła* (s. 142).

Wojciech Słomski zauważa, że w dobie dzisiejszej jak i w dwutysiącletniej historii Kościoła można znajdować argumenty tak za, jak i przeciw ordynacji kobiet. *Lecz wydaje się, że tak naprawdę, to problem kapłaństwa kobiet nie jest problemem ściśle, a jedynie quasi-teologicznym. Jawi się jako problem z zakresu kultury czy psychologii, a nie sensu stricto teologii*” I dalej Autor apeluje: *„Kościół jako instytucja winien się wyrzec w imię Ewangelii nieprawdziwych przesądów i zrewidować swoje stanowisko, akceptując dzisiejszą mentalność dotyczącą posługi kapłańskiej* (s. 163).

Nie warto wdawać się w tym miejscu w szczegółowe wywody Wojciecha Słomskiego. Trzeba jednak odrzucić jego symplifikację w osądzie, iż *Jan Paweł II reprezentuje biologię w przeznaczeniu, szkołę określającą kobietę w ramach kryteriów biologicznych* i że kontynuuje „nurt mający na celu przekonanie kobiety do tradycyjnego podporządkowania sile wywyższającej męczyznę” (s. 173). Autorowi listu apostołskiego *Mulieris dignitatem* takich zarzutów z pewnością nie można postawić.

Wojciech Słomski nie stroni jednak od prezentacji nauki Stolicy Apostolskiej w omawianej tematyce. Przytacza list apostołski Jana Pawła II *Ordinatio sacerdotalis* z roku 1994 z końcowym oświadczeniem Papieża, że *Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne* (s. 337).

Autor docenia wielką promocję kobiety w Kościele współczesnym. Pola pracy, które przed nią stoją otworem, to praca katechetyczna, szkolnictwo, kontakty z niewierzącymi, przygotowanie dziewcząt do sakramentu małżeństwa, matek do formowania świadomości religijnej dzieci, prowadzenie poradni rodzinnych. Jest ona pomocą kapłaństwu służebnemu w pełnieniu jego podstawowej funkcji, jaką jest nauczanie. Nie ulega wątpliwości, że pełnienie tych obowiązków stanowi udział kobiety w funkcjach kapłaństwa służebnego. Wskazuje na to misja kanoniczna, której udziela Kościół nauczającym religii. Można obserwować także szeroko zakrojony udział kobiety w akcji charytatywnej. Widać w tych funkcjach współczesnej kobiety – zauważa Autor – przedłużenie praktyki Kościoła pierwotnego w instytucji diakonis.

Autor korzystając z rozległej literatury dotyczącej teologii kobiety i teologii feministycznej (brak mi było pozycji: H. de Lubac, *L'éternel féminin...*, Paris 1968) stworzył dobrą syntezę obszernej problematyki. Publikacja ma charakter naukowy, a równocześnie nie jest pozbawiona wymiaru psychologiczno-egzystencjalnego, np. wtedy gdy Autor artykułuje swoistą apoteozę kobiecości: Doświadczenie wykazało, że kobieta jest pełna wiary, miłości i nadziei. Potrafi wiele zdziałać dla sprawy Bożej. Nie umie ona wprawdzie wyliczyć, wyrachować, lecz za to sercem czuje i do serca przemawia. Pracując dla dobra Kościoła, ubogaca go niezliczonymi matczynymi przymiotami: delikatnością, szlachetnością, troskliwością, ofiarnością, cierpliwością, wytrwałością, wiernością, poświęceniem, umiłowaniem porządku, pracowitością, łagodnością, skromnością, gorliwością, pobożnością, cichością. Ona potrafi być pokorna, posłuszna, współpracująca i miłosierna (s. 145-146).

Autor feruje cenne uwagi krytyczne nawet wobec autorytetów naukowych, gdy np. słusznie kwestionuje pogląd bpa K. Romana i uka (s. 285).

Sam Wojciech Słomski także zasługuje na krytyczne uwagi recenzenta. Czasami zbyt apodyktycznie i jednostronnie interpretuje teksty biblijne (np. św. Pawła – s. 12). Czy rzeczywiście *Magnificat to pieśń wyrosła z dialogu dwóch kobiet i relatywizująca potęgę mężczyzn?* (s. 131).

Dziś przy wydoskonalonej technice wydawniczej bardzo łatwo jest umieszczać odsyłacze u dołu stronic, a nie skondensowane w blok kilkuset pozycji drukować na końcu książki. Często występuje nieprawidłowy zapis bibliograficzny czasopism – winien być podany rocznik, rok, numer (lub tom jak w *Ateneum Kapł.*). Zawodzi niejednokrotnie interpunkcja, jak np. w zdaniu: *Liberalna teologia, relatywizuje autorytet* (s. 14 – wiele takich stronic można cytować). Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary w sprawie ordynacji kobiet raz występuje pod datą 1977, innym razem – 1976 (prawidłowo).

Wydaje się, że autor niestaranie przeprowadził korektę wydawniczą. Na str. 95 winno być „w Filippi” (a nie Filipii). Na str. 16 mamy „komulację”, a na str. 48 „Saty Testament” i „bembenek”, na str. 183 „wodzą” (zamiast: widzą). Na str. 308 winno być „Notitiae”. Niekiedy spotyka się błędy w tekstach zagranicznych. Błędnie zapisane nazwiska: F. Nietzsche, T. Schneider, E. Schillebeeckx (np. str. 110, 308, 376) itp.

Książka może budzić także pewne krytyczne pytania merytoryczne.

1) Autor szereg razy przywoływał tezę, że ordynacja samych mężczyzn to owoc patriarchalnej kultury, a nie pragmatyka wynikająca z Bożego Objawienia.

Rodzi się więc zasadnicze pytanie: czy za niedopuszczeniem kobiet do święceń przemawiają powody socjo-historyczne czy wierność tradycji apostołskiej? Już deklaracja Kongregacji Doktryny Wiary z 1976 r. *Inter insigniores* stawia sprawę jasno i daje jednoznaczną odpowiedź biblijno-historyczną: To wola Chrystusa, a nie wyraz uprzedzeń epoki wobec kobiet, uprzedzeń podtrzymywanych przez niektórych Ojców Kościoła i scholastyków. Wszak Jezus bulwersował ówczesną opinię szacunkiem dla kobiet i nie musiał respektować w tym względzie istniejących obyczajów. Nie dyskryminował kobiet, nie dopuszczając je do kapłaństwa, bo nie uczynił tego nawet wobec swej Matki, której nie dyskryminował, a głęboko kochał. Kobiety w Nowym Testamencie współpracują bardzo intensywnie z apostołami w dziele ewangelizacji, ale święceń nie otrzymywały. Nie było to uleganie naciskom epoki, bo kultury pogańskie znały instytucję kapłanek (westalki). Czy nie za mało Autor uwzględnił w tej sprawie stanowisko Kościołów wschodnich, które w pełni podzielają przekonanie katolików?

2) Autor pisał o antyfeminizmie średniowiecza. Czy nie przeczą temu: poezja rycerska, pieśni trubadurów wielbiących wybranki serca, nawet pojedynki staczane dla damy serca? Czy nie przeczy temu wielki autorytet takich kobiet średniowiecza jak Katarzyny: Sieneńska i Genueńska, św. Brygida szwedzka. Jak można wyjaśnić niezwykle fenomen kobiecości, jakim była Hildegarda z Bingen? Napisała trylogię teologiczną, uprawiała astronomię i botanikę, praktykowała medycynę (papieże, cesarze i książęta szukali u niej rady), głosiła kazania na placach i w kościołach przy udziale rzesz wiernych. Była poetką, wybitną kompozytorką. Jej zbiór pieśni „Symfonia harmonii niebiańskich objawień” to poetycko-dźwiękowy zapis jej mistycznych doświadczeń. Zmarła świątobliwa Hildegarda 17 IX 1179 roku, nie mieszcząc się w naszych wyobrażeniach o średniowieczu. Tą niezwykle postacią interesują się dziś nie tylko teologowie, ale także zwolennicy New Age i feministki, widząc w niej archetyp walki o prawa kobiet i przykład kobiecego geniuszu.

3) Czy nie krzywdzący jest wsteczno-tradycjonalistyczny wizerunek Jana Pawła II w zakresie teologii kobiecości, jaki znaleźć możemy na łamach książki? Przecież ten Papież przejął nawet semantykę ruchów feministycznych i wzywa do tworzenia „nowego feminizmu” oceniając go pozytywnie. Wyraża podziw dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie godności kobiecej. Wzywa kobiety, by stały się promotorkami „nowego feminizmu”, który nie ulega pokusie naśladowania modeli „maskulinizmu”, ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przezwyciężania wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku (enc. *Evangelium vitae* – 1995, *List do kobiet* – 1995). Jan Paweł II, pierwszy papież, który tematyce kobiecej poświęcił oddzielny dokument – list apostołski *Mulieris dignitatem*, uprawia nowy, oryginalny i twórczy feminizm.

4) Czy „metafizyka kobiecości”, której Autor poświęca szereg kart, nie powinna pójść głębiej w kierunku feminologii integralnej? Podejście takie wyraża się w całościowym spojrzeniu na osobę ludzką i jej służbę w rodzinie, społeczeństwie i Kościele. W osobie ludzkiej poszczególne sfery – fizyczna, uczuciowa i duchowa łączą się w sposób harmonijny. W kobiecie i mężczyźnie jest ta sama ludzka natura, ale taki sam rozum i taka sama wola zostały umieszczone w innej cielesności i w głęboko różnej wrażliwości na świat.

W książce Wojciecha Słomskiego uwidacznia się erudycja i autentyczna pasja badawcza. Autor ujawnia umiejętność przedstawienia problemu kobiety jako zagadnienia kontrowersyjnego, a zarazem problemu rozpalającego wiele umysłów i serc w dobie współczesnej.

Liczne karty tej publikacji są bardzo cenne w zakresie teologii kobiety, inne, o czym była mowa wyżej, nie dadzą się pogodzić z doktryną Kościoła katolickiego.

*Ks. Józef Krasinski*